

Imigranci we Włoszech domagają się „kieszonkowego”

23 lutego 2018

W dwóch włoskich ośrodkach dla osób ubiegających się o azyl wybuchły protesty, które zakończyły się zabarykadowaniem imigrantów w zajmowanych przez nich budynkach. Włosi od dawna mają problemy ze zdyscyplinowaniem przybyszy z Afryki Północnej, zaś tym razem krytykują oni opieszałość włoskich służb w kwestii wypłacania im drobnych kwot na bieżące potrzeby, a także na doładowanie telefonów komórkowych.

Imigranci wyładowują swój gniew głównie w ośrodku zlokalizowanym w rzymskiej dzielnicy Aurelio, bezpośrednio sąsiadującej z Watykanem. Osoby przebywające w placówce otwartej przed dwoma laty zabarykadowali się dzisiaj rano, a w chwili obecnej prowadzone są z nimi negocjacje na temat zakończenia protestu, który na szczęście tym razem nie łączył się z aktami przemocy. Tym niemniej dwustu imigrantów chciało zaprotestować przeciwko ich zdaniem złym warunkom życia w ośrodku.

Pod tym hasłem kryje się jednak zniecierpliwienie przybyszy z Czarnego Lądu, którzy twierdzą, iż nie otrzymują „kieszonkowego” w postaci codziennych diet na niewielkie wydatki, a także nie opłacono im jeszcze kart w telefonach komórkowych. Prawicowy dziennik „Il Giornale” już półtora roku temu zwracał zresztą uwagę na roszczeniową postawę mieszkańców ośrodka, którzy pochodzą głównie z Nigerii, Gambii oraz Mali.

Chociaż imigranci mają zapewnione wszystkie podstawowe artykuły do życia, a nawet nowe ubrania, podobne protesty wybuchają co kilka tygodni. Równoległe z wydarzeniami w Rzymie trwa również strajk w ośrodku w miejscowości Porto Sant’Elpidio na wschodnim wybrzeżu Włoch, gdzie mieszkańcy obiektu domagają się zwiększenia przeznaczanych na nich kwot

pieniężnych.

Na podstawie: IlGiornale.it

Źródło: Autonom.pl